

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5.  
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

**Prenumeratę**  
przyjmują w Radomiu  
Redakcja, księgarnie: pp.  
Zuckra i Dubeltow-  
wej, składy papieru:  
galant i handle pp. Ra-  
kowskiego, Pajęszkowie-  
go, Potockiego, Szerzyn-  
skiego, Michalskiego, Ko-  
łmińskiego, Woiciechow-  
skiego, Paschał. go i O-  
aszęd. W Opatowie p. A.  
Gajewski, w Warszawie  
księg.: Paprockiego Nowy  
Świat N. 28, Guranowski-  
go Senatorska 32, M. Wo-  
łowskiiego Niecała 12.

**Prenumerata**  
w Radomiu: Rocz-  
nie. 4, półr. 2, 2,  
kwart. 1, pocztą:  
Rocz. 5, półr.  
2 kop. 50 kw.  
1 k. 25. Numer  
pojed. k. 5. **Ogło-  
szenia:** na stronie  
I. k. 20, na III. k. 15  
na IV. k. 8 za wiersz.  
Nekrologu w k. 10.  
Ogłos. przez Redak. przy-  
jmują w Warszawie: Agent.  
Ogłos. Rajchmana i Fren-  
dlera Senatorska 18. oraz  
oproszona przez Redakcję  
księgarnia W-go Guranow-  
skiego, Senatorska Nr. 32.

Dzisiaj d. 9 Września: Gorgonjusza Męcz.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 5 m. 26. Zach. o g. 6 m. 27.

**Stanisław Dydak Wąsowski,**  
budowniczy, podejmuje się sporzą-  
dzania projektów na wszelkiego ro-  
dzaju budowle i dowodów ubezpie-  
czenia nieruchomości od ognia w  
Radomiu i okolicy. — Ulica Lubelska,  
dom Romanowskiej, pod kasztanami.  
(524-2)

## OD REDAKCJI.

Redakcja „Gazety Ra-  
domskiej“ ma zaszczyt  
przypomnieć, że czas  
odnowić prenumeratę  
na kwartał czwarty,  
roczną i półroczną.

O spieszne odnowienie  
prenumeraty Redakcja  
uprasza najprzejmiej.

Gena „Gazety Radomskiej“:  
W Radomiu: Rocznie rs. 4, pół-  
rocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1.  
Pocztą: Rocznie rs. 5, półrocznie  
rs. 2 kop. 50, kwartalnie rs. 1  
kop. 25.

## O wynagrodzeniu korepetytorów w Radomiu.

SKREŚLIŁ KAZIMIERZ KRAUZ.

(Ciąg dalszy.)

Dochodzimy w tym miejscu do  
rządzenia kwestji, do przyezyny, dla  
której artykuł niniejszy miał być  
nawet zatytułowany: „O wyzysku  
korepetytorów w Radomiu“; dopie-  
ro rozszerzywszy swe ramy, zasłu-  
żył on na tytuł, który nosi obecnie.  
Nie uprzedzamy jednak faktów;  
pozwólmy cyfry mówić za siebie  
i wyłaniać z siebie wnioski za wnio-  
skami.

Jeżeli przypuścimy, że rok szkol-

ny ma 10 miesięcy, że za święta  
Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy  
przy wypłacie się wytrąca (co, t. j.  
niewytrącanie, dawniej wprowadzie  
w powszechnym było zwyczajem, ale  
teraz coraz rzadziej się spotyka), i  
że uczniowi uda się dostać korepe-  
tycję, trwającą rok cały, — to za go-  
dzinę pracy codziennie będzie mógł za-  
robić: w V klasie — 39 rs. rocznie,  
w VI — 54 rs., w VII — 62 rs.,  
w VIII — 88 rs. Czyli, że dopiero be-  
dąc w VIII klasie, potrafi zapracować  
konieczne do utrzymania się w gim-  
nazjum rs. 300 rocznie, i to pracu-  
jąc niemniej, jak 3 1/2 godz. dzien-  
nie, w V klasie dopiero 7 1/2 godz.  
codziennej pracy (co jest, naturalnie,  
niemożliwym) zapewniłoby mu tę  
sumę. To też, jeżeli dawniej zdar-  
zały się jednostki z ludu, które  
prawie bez pomocy od rodziców koń-  
czyły gimnazjum, obecnie jest to  
niemożliwym; i rzeczywiście, nie-  
tylko pomiędzy znanymi nam 56,  
ale i w całym gimnazjum niema  
uczniów, coby się z korepetycji,  
wynagradzanych pieniężnie, utrzy-  
mywał.

Jeżeli odrzucimy 4 niedziele i  
przeciętnie zdarzające się w miesią-  
cu 2 święta, to dni roboczych dla  
korepetytora zostanie 24. Zdarza się  
wprawdzie, nierzadko, że korepety-  
cja odbywa się i w sobotę i w nie-  
dzielę, to jednak okoliczność ta, jako  
niedająca się ująć w kształty liczeb-  
ne, do rachuby naszej nie wejdzie.  
Otóż, na mocy wyżej wyprowadzo-  
nych przeciętnych miesięcznych,  
przeciętna cena jednej godziny pra-  
cy umysłowej ucznia V klasy wy-  
nosi 16 kop.; uczn. VI kl. 22 1/2  
kop.; uczn. VII kl. 25 1/2 kop.; uczn.  
VIII kl. 36 1/2 kop.; ucznia jednej  
z 4-ch wyższych klas — 27 kop.

Niejeden z czytelników ze zdzi-  
wieniem wżruszy prawdopodobnie w  
tem miejscu ramionami i powie:  
„Jest na co się skarżyć! Smarkacz  
od ziemi nie odrósł, a źle mu, jak  
mu za godzinę jego bakałarki płacą  
2 złote bez sześciu groszy! A chłop  
bierze 2 złote za dzień cały, i to  
w najgorętszym czasie żniw, i je-  
szcze w rękę całuje! Dziwne pre-  
tensje!“

Pozwól jednak, szanowny czytel-  
niku, zwrócić sobie uwagę nato, że  
nie należy porównywać wynagro-  
dzenia różnych prac ludzkich z pun-  
ktu widzenia absolutnej sprawiedli-  
wości, bo wnioski, z takich porów-  
nań wyprowadzone, mogłyby nas o  
zakłócenia pogody umysłu przypra-  
wić i zmusić do przeklinania chwili,  
w której się logika i konsekwencja  
na świat narodziły. Wszak sam  
umiesz doskonale odróżnić od pra-  
cy chłopca pracę rzadcy, który uczył  
się, lub przynajmniej praktykował  
lat parę, zanim był w stanie swą  
złożoną pracę wykonywać; pozwól  
że i nam, wzięwszy za zasadę, że  
wartość wytworu, określa się cza-  
sem, niezbędnym do jego wytwor-  
zenia, a wartość pracy czasem,  
niezbędnym, aby się do niej przy-  
gotować, — dojść do przekonania, że  
obecne wynagrodzenie korepetytorów  
w Radomiu jest stanowczo zamałe.

Pod wpływem warunków, od ra-  
domian najzupełniej niezależnych,  
w ciągu ostatnich lat paru mniej  
zaczęto potrzebować korepetycji, a  
jednocześnie więcej ich zaoferowano;  
między korepetytorami wyrosła  
się konkurencja, która nieuchronnie  
pociągnęła za sobą spadek cen.

(C. d. n.)

## W sprawie żargonu żydowskiego.

(Dokończenie.)

Autor inaczej pojmuje „żydow-  
skość“. Oto powinno być nią — zda-  
niem jego — „piastowanie najwznio-  
ślejszych ideałów etyki, które ży-  
dzi (?) światu dali.“ „Żydowskością“  
dalej jest „obdarzanie współczu-  
ciem i pomocą tych wszystkich,  
którzy żyją we wzgardzie i prze-  
śladowaniu dlatego tylko, że na-  
zywają się żydami, zajęcie się ich  
przyszłością i losem energicznie,  
miłościwie, ze zdwojoną gorliwością  
dlatego, ponieważ są opuszczeni  
przez świat i tylko na nas liczyć  
mogą“ — oto co w dzisiejszej fazie  
nazwałbym „żydowskością“, powia-  
da autor.

W Galicji więc tępic trzeba żar-  
gon przedewszystkiem dlatego, bo  
jest środkiem germanizacyjnym.  
Zresztą nie przedstawia on tu więk-  
szego niebezpieczeństwa.

Inaczej jest w Królestwie Pol-  
skim.

Tu „żargon, szary ten wróbel,  
chce być orłem, stać się potęgą,  
świadomą siłą swoich, zakreślającą  
sobie cele wielkie“. Tu chwast  
ten zapuszcza korzenie na dobre.  
Wytworzyła się już tu w ostat-  
nich czasach literatura żargonowa  
i takaż scena istnieje. Literatura  
ta wprawdzie nie jest bynajmniej  
samorzutnym objawem ducha i cha-  
rakteru ludu żydowskiego, lecz  
narzuconym produktem kilku jedno-  
stek; wytwory jej wprawdzie po-  
zbawione są w ogóle jakiegokolwiek  
wartości; zważyć jednak potrzeba,  
że istny ten zalew piśmideł i bro-  
szur, nieudolnie, ale tendencyjnie  
pisanych, przedstawia dla mas ży-  
dostwa, żadnych jakiegokolwiek,

## Herbu: Zgoda, Miłość między Ludźmi.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy więc nasz pan Jacek, ubrany w  
kapotę odświętną, z rogatywką wsadzoną  
na głowę, nie bez fantazji, i podpierając  
się na starożytnym obuszku, ruszył na czele  
całego dworu na pierwszy odgłos dzwonu,  
zawistującego procesję, jednocześnie przed ko-  
ściół zajeżdżał powóz zaprzężony w piątkę koni.  
Konie te, jakże znawcy, zwróciły uwagę pod-  
komorzego, pan Jacek jął je oglądać: jedne  
ganił, drugie chwalił, niepodobało mu się  
przeładowanie brzękadłami krakowskich cho-  
mont, aż się o nazwisko właściciela zapytał:

„Pana Borciukiewicza z Sadłowej“ — była  
krótka odpowiedź stangreta. Jowialny pan Ja-  
cek chciał zartem powiedzieć: pewno dla na-  
zwiska, choć lato, borsucze skóry na chomon-  
tach pozawieszał, ale się powstrzymał, bo mu  
na myśl przyszło, a może Opatrzność Boska  
dla biednej wdowy go tu zesłała, zaprosimy  
go na obiad. Jakoż przy wyjściu z kościoła,  
dopatrzwszy na cmentarzu, jak Borciukiewicz  
do powozu przemykał, drogę mu zagroził,  
sam mu się zaprezentował, i dopóty molestow-  
wał, aż ujawszy pod ramię wymawiającego się  
to ubranie, to zdrowie, do dworu wpro-  
wadził. Na widok nowego gościa część demo-  
kratyczna zebrania, jak: duchowni, kilku  
urzędników bawiących na delegacji, drobniej-  
sza szlachta, zachowali się obojętnie, więcej  
śledząc za zjawieniem się wazy na stół.

Za to znowu, między zebranymi znacznie-  
szymi obywatelami, z pretensjami, że pochodzą  
od karmazynów, zawrzała silna opozycja.

Staną na czele jej i ciągle ją dosycał nie-  
jaki Burda, nie wiem od czego przezwany  
rotmistrzem, bo podobno nigdy w wojsku nie  
był; chłop ogromny o sumiastych wąsach,  
awanturnik, zawadziak, pieczeniarski, szuler —  
dla tego nie opuszczał też żadnego odpustu.  
Co za myśl pana Jacka? deklamował tubalnym  
głosem w przyległym pokoiku; między nas  
wprowadzić takiego *Adwenę*, co kwaterką prze-  
śmierdł.

— Nieprawdaż kanoniku, że i w piśmie  
św. stoi: „Rzadko kupiec sprawiedliwy, a  
szynkarz pocciwy“ — zapytywał proboszcza.

Zapytany, jakkolwiek sam pochodzący z  
pięknej familji, lecz przez powołanie wolny  
od arystokratycznych przesądów, wiedząc nadto,  
że tego pana rotmistrza *prosapii* nie mógł  
ustalić heroldyk żaden, bo także podobno  
pochodził od mechesów szynkarzy, nobilitowa-  
nych na sejmie dla zacnych czynów później.  
Sucho odpowiedział, młynkując tabakierą:

— W każdym stanie bywali święci i zbrod-  
niarze — zasługi nasze Bóg sędzi.

Podkomorzy, widząc, co się w kółku arysto-  
kracji święci, zanim do nich wprowadził przed-  
stawiając Borciukiewicza, musiał prosić, błagać,  
zaklinając, aby dla *Adweny* względniemi i grzecz-  
nemi byli, bo tu chodzi o tak ważne rzeczy,  
jak sprawa sierot i wdowy; przedewszystkiem  
więc o skaptowanie sobie Borciukiewicza.

Podanie głodnym obiadu przerwało te nie-  
chęci, kwasy i waśnie, jakie chyba wiecznie

między głupimi, zadłużonymi, a bogatymi  
panować będą.

Ale kiedy po obiedzie podkomorzy sprosił  
gości do lipowego chłodnika i tam zaczął ich  
częstować wyborem „Orzełkiem“, co już dwa-  
dzieścia lat jak stał w jego piwnicy, widząc  
Borciukiewicza podochoconym, sądził, że sam  
czas natrzeć na niego w wiadomym wdowy in-  
teresie.

Lecz skoro tylko zapróbował tego Borciu-  
kiewicz, namarszczywszy brwi sucho odrzekł:

— Gości podkomorzy! i ja mam żonę i dzie-  
ci, nawet sieroty po bracie, które przy sobie  
żywię, muszę baczyć na to, aby nie pokoszto-  
wały przyjemności mieszkania na miejskim  
bruku, — co powiedziałwszy, gdzie się zawiął  
i tak znikł, że go doczekać się nie można było.

— Drapnął skórka na buty, — wołał pan  
rotmistrz — przezorny, czapkę miał w kieszeni.  
Odjechał niezawodnie z nas zakpiwszy, wnio-  
skowali inni.

— Że nie pojechał, zaręczam, — rzekł go-  
spodarz domu, bo dyszel od powozu kazałem  
znieść do spichrza, a klucz mam w kieszeni.

Dopiero po półgodzinnem szukaniu, chło-  
piec co pał indyki za ogrodem oświadczył, że  
jakiś pan poszedł między stogi, w jeden z nich  
się zakopał i tam śpi.

Że właśnie w tę porę pojawiła się muzy-  
ka, złożona z mało-miasteczkowych żydków,  
wiecznie cychająca na takie okazje, rotmistrz,  
zawsze skłonny do takich pomysłów, zawołał: —  
Przodem! Kapela zagrać: „A kiedy odjeżdżasz  
bądźże zdrow“. Panowie za mną — pójdziem  
zbiega odszukać.  
(Dok. nast.)

choćby nawet tak nędznej stawy duchowej, niebezpieczeństwo bardzo poważne. A tendencje kierowników tego „ruchu umysłowego“ wśród mas żydowskich wcale nie są pożądane.

„Samowiedza żydowska“ i „autemancypacja“ zabrzmiały jako hasła, „kolonizacja“ jako droga, a „odbudowa państwa palestyńskiego“ jako cel społeczny i polityczny.

Żargon jest środkiem agitacyjnym bardzo skutecznym. On też odzwierciadla w całej tej „literaturze“ wyz wymienione hasła i ideały. I by dać wyobrażenie o rozmiarach tej akcji całej, dość zaznaczyć, że literatura ta wykazuje przeszło tysiąc numerów bibliograficznych — jakościowo nadzwyczaj nędzny dorobek — przez masy rozchwytywanych, że nadto wydaje trzy wielkie roczniki literackie, mianowicie: w Odesie „*der jidisze weker*“, w Kijowie „*di jidisze folksbibliotek*“, i w samej Warszawie „*der hausfrjand*“.

Autor poświęca każdemu z nich bliższą uwagę i podaje ciekawe spostrzeżenia statystyczne o wartości całej tej literatury pod względem ilościowym i jakościowym.

Też same tendencje znajdują w przeważnej części wyraz w żargonowej scenie żydowskiej, a strawa, z desek teatralnych dawana ciemnym masom żydowskim, niemniej licha i podejrzana.

Dochodzimy wraz z autorem do ostatecznych wniosków. Wgę najpierw uznać potrzeba szkodliwość żargonu, gdyż utrzymuje on i utrwala ciemnotę w masach ludu żydowskiego.

Uznawszy to, tępic potrzeba żargon bezwzględnie i wszędzie, gdziekolwiek ku temu sposobność się nadarzy.

Autor wprawdzie, oświadczając się z całą stanowczością przeciw żargonowi, „nie chce być szermierzem absolutu“ i uznaje nieraz jeszcze potrzebę uciekania się do żargonu, u. p. podczas agitacji wyborczej. Zapomina jednak przy tem, że środek tępienia żargonu, jeśli nie będzie bezwzględnie w życie wprowadzony, stanie się mimowoli półśrodkiem, co do skuteczności swojej bardzo wątpliwym.

Przeciwnie! Uznajmy już raz tępienie żargonu za rzecz konieczną i przeprowadzajmy tę akcję w sposób godziwy, ale bezwzględny, nie licząc się w żadnym wypadku z jakimiś „wyższej polityki“ względami.

I gdyby się też szczerze do pracy wzięto, gdyby w pierwszym rzędzie powołana do tego inteligencja żydowska uznała potrzebę środka takiego i w czyn go zaczęła wprowadzać, środek ten niewątpliwie tak tu, jak i tam nie chybiłby celu.

Oto krótki tok myśli snujących się w broszurze p. W. Feldmana. Nie wyczerpuje ona przedmiotu i daleką jest od grubotności, ze względu jednak na aktualność „kwestji“ i na uczciwą tendencję autora, sądzimy, żeśmy spełnili obowiązek, dzieląc się myślami jej i treścią z czytelnikami. E. A.

## Wiadomości bieżące.

\* Żołnierze, powołani z zapasu w razie mobilizacji do szeregów, jeżeli znajdować się będą w oddziałach garnizonujących, zaopatrywani będą według orzeczenia rady państwowej w pościel i słomę na podściółkę z sum kwaterunkowych, w razie zaś wystąpienia na linję czynną ze środków rekwizycyjnych.

\* W drugiej połowie września, jak donoszą dzienniki petersburskie, p. minister wojny, generał-adjutant Wannowski, uda się w objazd do gubernji wewnętrznych państwa. Według zapewnień tych samych dzienników, wszelkie pogłoski o urlopie zagranicznym p. ministra wojny są bezzasadne.

## Z miasta.

**Sala gimnastyczna i aktowa.** Gmach, w którym znajdzie pomieszczenie sala aktowa i gimnastyczna gimnazjum męzkiego w Radomiu rzeczywiście będzie jedną z piękniejszych budowli w mieście i postawioną fundamentalnie. Sala będzie obszerną, odpowiednio udekorowaną, słowem, najwyższy ten zakład naukowy w mieście naszym pozyska budynek doniosłego, specjalnego znaczenia i racjonalnie urządzonego.

**Na wpisy dla niezamożnych uczniów.** Dowiadujemy się, że ma się zorganizować koncert w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem — na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum męzkiego w Radomiu.

**Czytelnia bezpłatna** w dalszym ciągu otrzymała: od p. L. rocznik pisma ilustrowanego „Opiekun domowy“ z r. 1865 (w oprawie).

**Na dokończenie** krzyża w Nowym ogrodzie brak jeszcze rs. 37. Ofiara dobrowolna kilku osób zamoznych pokryje koszt reszty robót.

**Klub oficerski.** Przy zbiegu ulic Skaryszewskiej i Wysokiej, naprzeciw Nowego ogrodu, wznosi się budynek, w którym stała siedzibę znajdzie klub oficerski. Sala koncertowa i zebrań ma być pięknie przyozdobioną.

**Upały.** Kilka dni w ubiegłym tygodniu było istotnie tak upalnych, że przypominały nie wrzesień — a lipiec lub pierwszą połowę sierpnia. W sobotę, dnia 5 września, termometr wskazywał 28 stop. R., powyżej zera.

**Burza.** W sobotę, o godzinie 3-ej po południu, przeciągnęła nad miastem naszym ulewa. Grad wśród nawałnicy, wielkości orzecha laskowego, padał obficie.

Po dwu-godzinnej przerwie, około godz. 5, znów szalała nawałnica przy piorunach, bijących bez przerwy.

Wichura w ogrodach zrządziła znaczne szkody. Pioruny uderzyły w topole przy szosie warszawskiej i lubelskiej. Topola przy szosie warszawskiej, tuż przy baraku dowódcy pułku Mohilewskiego, zdruzgotana w kawałki.

Z okolicy donoszą, że w czasie tejże samej burzy, na szosie przytyckiej, piorun zabił dwa konie i włościanina; pod Wolanowem od piorunu zginął również włościanin. Burza trwała pół godziny.

**Ćwiczenia straży ogniowej** ochotniczej odbyły się w ubiegłą niedzielę na Starem-Mieście.

**Sędzia pokoju** m. Będzią p. Korycki przeniesiony na toż samo stanowisko do m. Staszowa.

**Urządnik** zarządu dóbr państwa, p. Błockin, mianowany taksatorem lasów gub.: radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej.

**Koncert** panny Wandy Podgórskiej, wiolinistki, ze współdziałaniem siostr Cerylji i Ludmiły Podgórskich, odbędzie się w mieście naszym w sobotę, d. 12 września w sali rekursowej.

Rozgłos, jaki poprzedza przybycie młodej, sympatycznej i wielce utalentowanej lwowianki do naszego miasta, jest rękomią, że koncert sobotni panny Wandy Podgórskiej zgromadzi liczny zastęp miłośników muzyki.

Młoda wiolinistka jest lauratką konserwatorjum lwowskiego (otrzymała za piękną i artystyczną grę na skrzypcach srebrny medal) i w rodzinnem swem mieście, jak również w Krakowie i za granicą, o talencie jej niepospolitym, krytyka wypowiedziała najpochlebniejsze zdanie.

„Gaz. Narod.“ n. p. pisze: „Panna W. Podgórska z łatwością pokonuje trudności techniczne, ze skrzypców wydobywa tony prze-

czyste, a co najważniejsza, gra z werwą. Kilka ustępów z poloneza Wieniawskiego mogło przekonać słuchacza, że w tej wdzięcznej postaci koncertantki mieszka dusza wrażliwa, na wskroś artystyczna. Z prawdziwą przyjemnością piszemy sprawozdanie z koncertu wczorajszego, gdyż odnieśliśmy to wrażenie, iż plejadzie artystów polskich przybędzie niebawem nowa gwiazda.“

„Panna W. Podgórska — pisze „Dzien. Pol.“ — otrzymała z natury zdolności wybitne — los dał jej za nauczyciela doskonałego skrzypka, praca jego pokierowała grą jej bardzo szczęśliwie, a rezultatem było zwycięstwo na konkursie konserwatorjum, gdzie ją nagrodzono medalem srebrnym, t. j. najwyższą nagrodą. Od tej chwili wiemy pozytywnie, jakie stanowisko zajmuje między młodemi adeptkami sztuki; należy się jej też bezwątpienia poparcie ze strony kraju, a jeżeli subwencje artystyczne będą rozdawane, to p. Podgórska stanie w rzędzie konkurentek najbardziej zasługujących na to uwzględnienie.“

Inny dziennik znowu pisze: „Silne, pewne pociągnięcie smyczka p. W. P. ma w sobie coś z męzką energji, a przytem wiele polotu i fantazji, która chwyta za serce i jasnym, dzwicznym tonem przemawia do duszy“ i t. d.

Tak pochlebne zdania krytyki lwowskiej i krakowskiej uprzedzają przybycie młodej i utalentowanej naszej rodaczki.

Program sobotniego koncertu jest następujący:

Część I. 1) Schubert. „Divertissement à la Hongroise“, wykonają na fortepianie Cerylja i Ludmiła Podgórskie; 2) Beriot koncert, wykona koncertantka; 3) Solo śpiew, wykona Cerylja Podgórska; 4) Wieniawski, legenda; 5) Vieuxtemps-Moniuszko. Halka, wykona koncertantka.

Część II. 6) Dworzak. Tańce słowiańskie, wykonają na fortepianie Cerylja i Ludmiła Podgórskie; 7) Dancle. Symphonie concertante, wykonają na skrzypcach Wanda i Cerylja Podgórskie; 8) Herz. Fantasia à la Violette, wykona na fortepianie Ludmiła Podgórska; 9) Sarasate. Taniec hiszpański; 10) Vieuxtemps. Ballada i Polonez, wykona koncertantka.

**Teatr polski.** W połowie września r. b., p. Stanisław Sarnowski zjeżdża z drużyną swoją do miasta naszego na cały sezon jesienny. O siłach artystycznych trupy p. S. przesyłają nam z Cieshocinka taką relację: „Nietylko wybitnych talentów, o które nader trudno, ale średniej, mniej niż średniej miary aktorów pp. Sarnowscy w towarzystwie swoim nie posiadając, wątpię, czy w mieście tak wymagającym, jak Radom, mogą zjednać dla siebie uznanie.“

Byłoby do życzenia, ażeby p. Sarnowski, jeżeli pragnie mieć powodzenie, skompletował na Radom lepsze siły, co niezawodnie uczyni, ze względu chociażby na własny interes! Radomianin.

## Z okolicy.

**Z Przedborza.** (Kor. „Gaz. Rad.“) Przed kilku tygodniami został zwinięty sklep chrześciański i kupiec wyjechał. Od roku 1886, w sklepie tym rezykowało 3 kupców, ale żaden z nich nie był fachowym i przytem każdy rozrządzał nie wielkim kapitałem, za ledwie kilkaset rublami, a pomimo to traktował kupujących za kilka groszy, z pewnem lekceważeniem, dowodząc, że to nie kram, a tylko handel, i groszowej sprzedaży nie ma. W sklepie zawsze były pustki i na żądanie sprowadzono towary

od sąsiadów żydów (tylnemi drzwiami), przez co ceny były wyższe i towary liche. Sklep w naszym mieście racjonalnie prowadzony przez zamożnego, fachowego kupca miałby powodzenie. Miasto liczy do 7 tysięcy ludności, okolica ludna, a lokal na sklep nie wiele kosztuje.

W naszym niewielkiem towarzyskiem kółku urzędniczo-demokratycznym cicho i głucho; za ledwie od czasu do czasu zbierze się partyjka winta i to jest cała przyjemność. Wobec ciągłych deszczów, a ztąd drożyzny (funt chleba 8 groszy, mąki od 10—15 groszy), urzędnik pobierający kilkaset rubli pensji, nie może myśleć o zabawach i różnych przyjemnościach, zwłaszcza, jeżeli jeszcze jest obarczony liczną rodziną.

W ubiegłym miesiącu w okolicy naszej, zapewne z racji ciągłych deszczów, odbyło się kilka składkowych tańczących wieczorków czysto arystokratycznych. Zwykle tak bywa, że w czasie jakiejś klęski, jedni w nędzy umierają, inni zaś robią dobre interesy, a więc bawią się. Na ostatnim takim wieczorku bawiono się podobno bardzo dobrze, i bawiono-by się lepiej, gdyby niektórym damom nie popsuł humoru swą obecnością pewien młody człowiek, ulepiony z popolitej gliny i nie mający odpowiedniego stanowiska, dla tego też, jeden z panów arcy-dowcipnym fortelem, „zle urodzonego“ wyprosił za drzwi. Owe-mu młodemu człowiekowi przedewszystkiem radziłbym przeczytać bajkę o „Wronie i pawiach“ i nauczyć się jej na pamięć, a następnie, jeżeli już nie może powrócić do swej sfery i zająć się uczciwem rzemiosłem, niech postara się zdobyć jakie odpowiednie stanowisko i odznaczy się pewnemi zasługami, a wtenczas, ręczę, że nietylko „dobrze urodzona“, ale nawet i hrabianka nie odmówi mu swej ręki do tańca, a może ją oddać i na całe życie. X. Y.

**Z Przedborza** otrzymujemy pismo następujące: W Nr. 67 „Gazety Radomskiej“ pomieszczono korespondencję z Przedborza, autor której, omawiając obecne stosunki miejscowe i porównując je z ubiegłymi, pozwolił sobie na wesóły żart, który jest zrozumiały jedynie przedborzanom. Jakże miejscowy urząd municypalny stosuje prawa, to o tem nie wiele wiem, ale stanowczo zaprzeczam wiadomości, jakoby pisarze gminni, zarządzający dawniej szarwarkiem, „frymarczyli kwitkami odrobkowemi“, przeciwnie, jeżeli coś zrobiono dla poprawienia miejscowych dróg, to jedynie za owych czasów.

Mam nadzieję, że Szanowna Redakcja w imię bezstronności nie zamknie szpalt swej Gazety dla słów powyższych.

Medyński, pisarz gminny.

## Z kraju.

**W Kielcach.** W dyecezi kieleckiej mianowani: adm. par. Słupia ks. Wojciech Karwat; wik. par. Siewierz ks. L. Brykalski; wik. par. Złoty Potok ks. Wojciech Pisula; wik. par. Proszowice ks. Teodor Krajewski; wik. par. Lisów ks. Michał Laudański; wik. par. Bejsce ks. Roman Smoliński; wik. par. Minoga ks. Mieczysław Frejlich; wik. par. Mstyczew ks. Jan Białecki; wik. par. Dzierzgow ks. Rafał Raczek; wik. par. Wawrzeńczyce ks. Bronisław Bielnicki; wik. par. Koziegłowski ks. Edmund Bieganski. Wskutek translokacji mianowani: adm. par. Solec ks. Karol Rogalski; nadetatowym wik. par. Czeladź ks. Dominik Milbert; nadet. wik. par. Kościelec ks. Jakób Kuliński; wik. par. Kidów ks. Wincenty Karacz.

marški; wik. par. Jędrzejów ks. Józef Jaros; wik. par. Koziegłowy ks. Jan Szczepka; wik. par. Szydłów ks. Wincenty Bogacki; wik. par. Miechów ks. Bronisław Piasecki. Uwolniony od służby ks. Antoni Tocziłowski, nadet. wik. par. Czeładź. („Warsz. Dniew.“)

## Ze świata.

**Z Krakowa.** Zjednoczone Tow. przyjaciół sztuk pięknych ogłosiło sprawozdanie z działalności swojej za rok 1890, a trzydziesty szósty od swego założenia. Sam dochód z wystawy podwoił się w roku przeszłym, cyfra prywatnego zakupu dzieł sztuki przedstawia się o trzy razy większa, niż w roku poprzednim. Kwota, uzyskana za dzieła sztuki, jakie na wystawach Towarzystwa przez prywatne osoby zakupione zostały, wynosi w Krakowie 7,614 złr., we Lwowie 7,564 złr., razem 15,178. Za 10,474 złr. zakupiono dzieła, przeznaczone do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa: jeśli do kwot powyższych dodamy sumę 1,097 złr., wypłaconych Towarzystwu pomocy artystów z dochodu wystawy w Sukiennicach, 180 złr. na nagrody konkursowe dla uczniów szkoły sztuk pięknych, a w końcu 2,382 złr., wydanych na koszt transportu dzieł sztuki na rozmaite wystawy, okaże się, że suma funduszy, jaka za staraniem krakowskiego Towarzystwa dostała się w ciągu ubiegłego roku artystom bezpośrednio w udziale, wynosi ogółem 29,311 złr. W kierunku obywatelskim Towarzystwo nie pozostawało w tyle za innymi. Wspomniemy tu o przeznaczaniu ze strony Tow. kwoty 1000 złr. na udekorowanie karawanu i wystawienie katafalku w katedrze na Wawelu, podczas obchodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Dochód Tow. wynosił w ubiegłym roku złr. 44,491 ct. 80, rozchód 43,062 złr. 77 ct. Fundusz żelazny przedstawia się w kwocie 21,914 złr. 55 ct. Ogólna liczba dzieł sztuki nadesłanych na wystawę Towarzystwa w ciągu r. 1890 w Krakowie, wynosi 305, we Lwowie 66. Na pierwszą cyfrę słożyło się 137, na drugą 32 artystów. Rozlosowano między członków Towarzystwa 60 obrazów olejnych, 15 akwarel, pastelów i rysunków, 16 rzeźb i 24 rycin i albumów. Wreszcie prywatnie zakupiono w r. 1890 w Krakowie 38, we Lwowie 45 dzieł sztuki.

**Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.** Uwagi „Germanji“ w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego wywołały protesty ze strony szowinistycznej prasy niemieckiej i między innymi pseudo-wolnomysłna „Vossische Ztg.“ pisze co następuje: „Nie widzimy przyczyny, dla którejby papież nie mógł teraz uczynić tego, co uczynił poprzednio przy zamianowaniu arcybiskupa Dindera. Jeżeli wówczas można było powierzyć godność arcybiskupa, księdzu niemieckiej narodowości, to ponownie tego nie będzie mogło być odrzuconem ze strony Watykanu, jako niesłuszne wymaganie rządu pruskiego. W obłudnych tych słowach słuszenie upatruje „Germania“ ograniczony fanatyczny nacjonalizm i tak dalej pisze: „W archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej liczba katolików polaków tak bardzo przeważa, że natura stosunków nakazuje, ażeby z reguły arcybiskup był mianowany z pośród tamtejszych księży polaków. Gdy już raz wszystkie diecezje z mieszaną ludnością obsadzone były niemieckimi biskupami, ponowne powiezenie stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej księdzu niemcowi znów wywołałyby podobne stosunki i to w czasach, w których rząd wszelkimi środkami germanizuje i polaków ile możności usuwa; stolica apostolska ściągnęłaby na siebie pozor sprzymierzenia w tej robocie germanizacyjnej i tem samem wielką boleść — ody w sercach polaków wywołała. Niechaj rząd pruski i ze swej strony wreszcie się przekona, jak ważną jest rzeczą, żeby biedny uciesiony lud polski nie był pod względem powagi kościoła wprowadzony w sidła uwodzicieli, którzy korzystają z każdej takiej sposobności i żeby w ten sposób nie przygotowano pola żywiołom destrukcyjnym. Niechaj raczej sam zbada, czyby wobec tak licznych nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych nie należało się zainaugurować polityki pojedynczej wobec polaków, których żywoły chrześcijańskie i konserwatywne rządowi chętnie rękę podają i to zainaugurować tę politykę także w dziedzinie państwowej, zamiast za pomocą polityki walki pozwalac na to, żeby żywoły destrukcyjne wzięły górę wśród ludu polskiego. Niebezpieczeństwem jest wielkie, zyski lub straty są możliwe, niechaj rychło będzie uczynionem, co z pewnością wyjdzie na dobre!“

## Manewry austriackie.

Wielkie manewry z główną kwaterą w Schwarzenau odbywały się pod okiem cesarza austriackiego, cesarza niemieckiego i króla saskiego. Siły wojska zgromadzonego były niezwykle wielkie, bo 101½ bataljonów piechoty, w czym są trzy brygady obrony krajowej — 60½ szwadronów jazdy i 162 dział. Podczas tych manewrów odbywała się po pierwszy raz na niebawem dotąd miarę próba nowej broni i prochu bezdymnego. Już ta okoliczność nadaje manewrom większe znaczenie w sferach wojskowych; jeszcze większe znaczenie ma ta okoliczność, że tu komenda wojskowa ma złożyć popis swego uzdolnienia do poruszania wielkich mas wojska wszelkiej broni i zaopatrywania go w żywność. Nowożytnie armje różnią się od dawniejszych nie tylko bronią i wszelakiego rodzaju przybarami wojennymi technicznie wydoskonalonemi, w czym się nawzajem prześcigają, ale olbrzymimi liczbami ludzi i koni. Żywnienie ich, nagromadzenie odpowiednich zapasów i dostarczanie na czas i w należytej chwili — jest zadaniem, o którym dawniej nie miano wyobrażenia. Większą trudnością jest poruszanie tych mas wojskowych na wielkich obszarach tak, aby sobie nie zawadzały, lecz nawzajem uzupełniały się i wspierały. Poruszanie tych mas — według zdania osób kompetentnych — jeżeli się w danym razie powiedzie, może nieprzyjacielowi zadać klęskę nawet bez rozstrzygającego boju. Samo wczesne zajęcie ważnych pozycji na szerokim obszarze będzie decydującą chwilą w powodzeniu, bo zmusi, nieprzyjaciela cofnąć się nawet bez boju.

Otóż w tej mierze wielkie manewry mają być z jednej strony szkołą dla sztabu generalnego, z drugiej popisem przed monarchami.

Atoli manewry terazniejsze mają oprócz wojskowego — jeszcze niepospolitej doniosłości znaczenie polityczne, dlatego, że obaj cesarze przybyli na nie nie tylko ze sztabami wojennymi, ale i z kierownikami spraw zagranicznych. Pobyt hr. Kalnoky'ego i kanclerza Caprivi'ego w głównej kwaterze przy boku cesarza nabiera wielkiego znaczenia właśnie teraz po demonstracjach francusko-rosyjskich pod Kronstadtem, w chwili, kiedy we Francji i w Rosji wre jeszcze zapal zгоды i obrony wspólnych interesów.

Obaj cesarze po za manewrami omawiali pewnie sprawy polityczne, a obaj kanclerze rozstrząsali sytuację w najdrobniejszych szczegółach. Wyniki tych narad i konferencji politycznych ujawnią się z wolna i wyraźnie bądź na polu traktatów handlowych, bądź w stosunku do spraw wschodnich. Czy przymierze potrójne dozna wzmocnienia, w odpowiedzi na zbliżenie się Francji z Rosją, czy utrwali pokój, to się dopiero pokaże.

## Polityka.

Depesze sobotnie z Konstantynopola przyniosły dokładniejsze wyjaśnienia o treści układu, zawartego między Rosją, a Turcją w sprawie cieśniny Dardanelskiej. Według tego układu, Turcja zobowiązała się uważać okręty „ochotniczej floty rosyjskiej“ za okręty kupieckie, chociaż przeznaczeniem ich jest pełnić służbę wojenną, gdy wojna wybuchnie i chociaż teraz używane są do przewożenia zbrojnych żołnierzy z Rosji Europejskiej do Władystoku.

Przypatrzwszy się bliżej temu układowi, dojdziemy do przekonania

nia że pierwotna wiadomość ogłoszona przez „Standard“, nie była bez zupełnej podstawy, gdy mówiła, że cieśnina została otwartą dla okrętów rosyjskich, dla innych zaś pozostanie zamknięta. Dla tego, co najmniej wątpliwą jest rzeczą, czy ten układ zgadza się z treścią traktatów, które wyraźnie orzekły zamknięcie cieśniny dla okrętów wojennych, a więc i dla takich, które teraz pełnią wprawdzie służbę transportową, ale przeznaczone są na usługi wojenne.

Traktaty odnoszące się do cieśniny mają charakter międzynarodowy i były zarazem zobowiązaniem międzynarodowym, którego podjęła się Turcja na korzyść innych państw, szczególnie Anglii.

Co na to powiedzą mocarstwa europejskie, a w pierwszej mierze Anglja, to rzecz wielce ciekawa; zdaje się, że nic nie powiedzą, bo w gronie ich brakuje Francji, ta bowiem stała się przyjaciółką Rosji. „Memorial diplomatique“ powtarza wiadomość z tureckiego źródła, iż Porta ma niebawem wystosować notę do mocarstw w sprawie cieśniny Dardanelskiej i transportu towarów na zagranicznych okrętach handlowych, a zarazem dodaje od siebie, że rząd turecki nie myśli proponować żadnej zasadniczej zmiany w postanowieniach paryskiego i berlińskiego traktatu; chodzi tu jedynie o klauzulę dodatkową, celem pozostawienia sultanowi większej swobody przy interpretacji traktatów.

Stosunek wzajemny Niemiec i Francji doznał zmiany i wszedł poniekąd w nowy okres. Stało się to po części skutkiem tego, że Niemcy coraz usilniej starają się zbliżyć do Anglii, którą dawniej odpychały, a nawet obrażały, po części skutkiem tego, że między Francją, a Rosją nastąpiło jakieś porozumienie, które prędzej-później może doprowadzić do wspólnej akcji wojennej, jak nie w jednej sprawie doprowadziło już do wspólnej akcji dyplomatycznej.

Ten stosunek Niemiec do Francji doznał nawet zaostrenia przez tegoroczne więcej uroczyste i wyzywające obchodzenie rocznicy sędańskiego zwycięstwa. Że takie obchody upokarzają i drażnią dumą Francję, to bardzo naturalne, że nie przyczyniają się do utrwalenia pokoju, w to nikt nie wątpi.

Inne cośkolwiek zapatrywania i uwagi, z powodu rocznicy sędańskiej umieściły „Hamb. Nachr.“ Piszą one:

„Francusko-rosyjskie demonstracje nie mają dla nas tak dalece cechy prowokacyjnej, lecz raczej cechę kontrademonstracji, którą oobecne okoliczności bardzo dobrze tłumaczą i dla tego nie powinny budzić niepokoju. Odwiedziny floty francuskiej w Anglii zaś mogą co najwięcej służyć za dowód, że Francuzi pragną przeciągnąć Anglię na stronę francusko-rosyjską, oraz, że Anglja, wierna swoim politycznym tradycjom, nie chce zrywać z żadnym państwem, aby w chwili stanowczej mieć wolną rękę i kierować się wyłącznie własnym interesem. Rosja — o tem jesteśmy przekonani, nie narazi się na szwank przez jakieś awanturnicze wyprawy w Europie na korzyść republiki francuskiej, która w rze czywistości nic jej dać nie może, a przeciwnie, każdej chwili nawet bez wzajemności i bez umowy traktatowej do usług jest gotową. Francja znowu bez pomocy Rosji nie zdobędzie się na zerwanie pokoju, lecz zadowolili się demonstracjami, pochlebającymi dumie narodowej.

Nakoniec ryzyko i odpowiedzial-

ność w przyszłej wojnie są dla każdego państwa tak wielkie, stosunek sił wojennych tak zmienny i chwiejny, że już ta okoliczność jest silną rękojmią utrzymania pokoju. Przymierza są bardzo cenne, jako środek odstraszający na zmysły, skore do zakłócenia spokoju; a gdy wojna wybuchnie, dopiero wtedy okaże się, jaką wartość rzeczywiście mają. Dlatego musimy trzymać się razem i sami być tak silnymi, jak tylko można. A tego inni nie potrafią — może potrafią co do liczby wojska, ale nie co do dobroci i doskonałości materiału. Oni również nie mogą zdobyć się według naszego wzoru na „furore teutonice“, który przyczynił się głównie do wygrania naszych bitew... W wojnie, którą wypadłoby prowadzić w interesie Austrii lub Anglii, nie stałoby tego zapalu — a przez to stracilibyśmy istotny czynnik zwycięstwa. Zresztą spodziewamy się i liczymy na to, że taka wojna — zresztą nieprawdopodobna — napotkałaby na opór w narodzie niemieckim, który trwa w przekonaniu, że w Europie jest wiele takich spraw, dla których nie warto narażać zdrowych kości, choćby jednego pruskiego grenadjera — a o które wojować byłoby zbrodniczą lekkomyślnością Niemiec.“

Bukareszteński „Romanul“ podał onegdaj sensacyjną wiadomość. Donosił mianowicie, że rząd rosyjski poruszył kwestję zaprojektowania Rumunji zamiany Dobrudży na Bessarabję.

Nie wdając się w ocenę autentyczności tego doniesienia, nie możemy go uważać wprost za nieprawdopodobne. Z jednej strony bowiem Rumunja nie straciłaby wcale pod względem ekonomicznym na żyznej Bessarabji, Rosja zaś miałaby przez Dobrudżę bezpośrednio z Bułgarią sąsiedztwo. Niewątpliwie też względy strategiczne byłyby dla Rosji pobudką do takiego kroku.

## Rozmaitości.

— Będzie pokój — mówią Niemcy, (Zakupując nowe bronie),  
Bo zamiary jaknajlepsze  
My pieścimy w swoim łonie.  
Gdyby wszakże dziwnym trafem  
Jaka wojna gdzie zawrzała,  
Nie zlekniemy się jej widnia:  
Many przecież Kruppa działa.

— Będzie pokój, — mówi Austrija,  
(Patrząc w pustą kasy głębię),  
Bo wiadomo przecież wszystkim,  
Jakie serce mam gołębie.  
Gdyby wszakże... nie pójdziemy  
Do Canossy, ni do Rzymu —  
Na wypadek wszelki przecież  
Mamy własny proch bez dymu.

— Będzie pokój — mówi Francja,  
(Uzbrojenia robiąc szersze),  
Bo ku Niemcom nawet mamy  
Chęci zгоды jaknajszersze.  
Gdyby wszakże wywołała  
Wojnę jaka dusza harda,  
Mamy na to karabiny  
I Löbela i Giffarda.

— Będzie pokój — mówi Anglja,  
(Zatwierdzając kredyt nowy),  
Bo do wojny nie dopuszczą  
Dyplomatów naszych głowy.  
Gdyby wszakże zbiegiem rzeczy  
Dni pokoju pierzeży złote,  
My się tego nie boimy:  
Mamy przecież silną flotę.

I tak wszyscy zgodnym chórem,  
Jakby w jedność ich zakłęto,  
Pokojowi w Europie  
Przysięwiają wciąż klemento.  
Gdyby wszakże coś klapnęło  
W polityki mętnej falu,  
To-by wszyscy zgodnym chórem  
Requiescat zaśpiewali. „Mucha“.

## Z targów.

W Warszawie dnia 7-go wrześn. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.70, korzec żyta rs. 6.85, korzec jęczmienia rs. 5.00, korzec owsa rs. 3.60.

Okowita W Warszawie d. 7-go wrześn. płacono za wiadro 100<sup>o</sup> w sprzedaży hurtowej 11.78, za wiadro 78<sup>o</sup> — rs. 9.19.

Na giełdzie warszawskiej dnia 7-go wrześn. płacono:

Marki niemieckie . rs. 47.05% za 100  
 Guldeny austriackie „ 81.70 „ „  
 Franki „ „ 38.00% „ „  
 Funty szterlingi 1 £. 9.55 „ „  
 Kraków dnia 7-go września.  
 Ruble 124.00 płaconc;  
 Berlin, dnia 7-go września. Ruble 212.50.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI.**

Pani K. A. jakże — korespondencję p. J. w „Gazecie Warszawskiej“ o wystawie starożytnej w Radomiu czytaliśmy i przekonaaliśmy się, że p. J... jest dla „Gazety Radomskiej“ w wysokim stopniu — życzliwym.

Oficerowi. Stokrotne dzięki za przesłane tłumaczenie utworu Lermontowa — wydrukujemy go wkrótce.

Panu M. L. w R. Trzymamy się w tym względzie zdania autora skarg, Jereniego: „Ukarz rękę, a nie miecz!“

Panu Ha... Pe... Istotnie jesteś Pan bardzo dowcipny i mógłbyś niczawodnie, jako kłown, zrobić karierę... w cyrku. Szpalty „Gazety“ nie dla pana.

Pani Jul... B... Nie można, rezultat zabiegów na razie wątpliwy, tymbardziej, że pozyskanie przywileju napotkać może na duże trudności. Niech Szanowna Pani projekt swój odłoży do przyjaźniejszych okoliczności.

**OGŁOSZENIA.**

**K**arska, była przełożona pensji, przyjmuje na mieszkanie panią kształcącą się w gimnazjach, lub innych zakładach naukowych. Nowy Świat 46, 1-sze piętro, Warszawa. (588ak-1)

**B**ona Niemka, katoliczka, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość w Redakcji. (516-1)

**G**runtownie udziela lekcje języka francuskiego rodowita francuska. Bliższa wiadomość w magazynie W-jej Cezaryny, dom p. Trzebińskiego. (513-1)

**O**soba w średnim wieku poszukuje pracy, a mianowicie: zajęcia się domem, dziećmi, lub do towarzystwa. Wiadomość, dom W. Biernackiego, przy ul. Warszawskiej, u W-go Osiańskiego. (525-3)

**K**obieta w sile wieku, zdrowa, pracowita, znająca doskonale gospodarstwo, kuchnię, pranie, prasowanie, szycie, nawet i trochę krawiectwiny, tak, że jest w możności robić ubrania dziecięce, pragnie się umieścić jako opiekunka dzieci, starszej słabej damy, lub jako gospodyni pojedynczej osoby.

Względnie do swoich kwalifikacyj żąda skromnego wynagrodzenia, byle wolno jej było utrzymywać przy sobie córkę uczęszczającą do zakładu naukowego, dziecko wzorowego prowadzenia i pilności. W razie potrzeby mogłaby nie żądać dla tej ostatniej utrzymania, byle wolno było być z nią razem. Mogłaby przyjąć obowiązki sklepowej w zakładzie spożywczym lub przy bułkach, wędlinie, mleku, i w takim razie może złożyć kaucję, a w każdym zaś poważną rekomendację. Wiadomość w Redakcji. (523-3)

**F**ortepian czarny o 7-u oktavach, świeżego fasonu, jest do sprzedania. Wiadomość w handlu win W-go Herdina, ulica Rwańska. (521)

**D**o sprzedania 5 mórg placu przy ul. Skaryszewskiej, za koleją. Wiadomość w restauracji Ejsmunda. (507-1)

**Z** powodu wyjazdu jest do odstąpienia od 1 października 1891 r. na parterze w oficynie mieszkanie, składające się z dwóch pokoi, kuchni, drwalni, góry, piwnicy i spiżarni. Wiadomość w domu Dwojry Rotenberg, przy ulicy Górki Lubelskie, Nr. 175. (612-1)

**Z**arząd Stowarzyszenia spożywczo-go kolei Iwang. - Dąbrowskiej podaje do wiadomości pp. Majstrów szewskich, krawieckich, piekarskich i masarskich, jako też i handlo- towarów lokciowych i galanterijnych, że w sklepie stowarzyszonych dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej w Radomiu można nabywać marki zwrotne z ustępstwem pewnego procentu. Bliższa wiadomość na miejscu. (484-3)

**Galuzye.**  
 z najlepszej blachy falistej stal. dostarcza tanio  
**WILH. TILLMANNS**  
 w Pruszkowie,  
 pod Warszawą,  
 fabryka blachy falistej, zakład cynkowania, ołowiania i konstrukcji żelaznych. 279-4

**P**racownia sukien damskich, ubrań dziecięcych i haftów p-ny Eugenji Jarosławskiej przeniesioną została z Rynku do domu W-go Staniszeńskiego, przy ul. Lubelskiej, (na parterze, od frontu) i, jak dawniej, wykonywa wszelkie roboty w zakresie kroju i haftu podług najświetszych żurnali, jak najstaranniej, z możliwym pośpiechem i po cenach najumiarkowańszych. (526-3)

**Z** Kielc. Jest do wynajęcia od dawna istniejący magazyn z szafami i różnemi przyrządami, jakie są potrzebne, może być sam sklep lub z mieszkanem — większym lub mniejszem, od 1 października r. b., albo później. Są także do nabycia towary. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość u właścicielki, Marii Dremont, w Kielcach, lub w kantorze drukarni A. Kurzątkowskiego w Radomiu. (522-3)

**D**roga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska podaje do wiadomości, iż duplikaty frachtów Warszawa Nadw. — Radom № 1457 i 1451, z dnia 11 sierpnia r. b. zaginęły i jeżeli posiadacz takowych nie zgłosi się w przeciągu 5 dni, od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie Tenenbaumowi. (18959-2.)

**Drzewa owocowe i róże**

do sprzedania w dobrach *Sucha*. Zamówienia adresować należy do: *Zarządu dóbr Sucha*, poczta *Białobrzegi*. (493-14)

Fabryka chodników z betonu i posadzek t. z. lastrico, (ze sztucznego kamienia)  
**Lucjana Szczygielskiego**  
 w Radomiu,  
 ul. Wysoka, dom Rakoczego. Wiadomość u agenta p. Stefana Wysokiego. 442-7  
 Wyrób bardzo trwały, piękny i tani. Fabryka dostawia i układa posadzki i chodniki spiesznie.

**P**oszukiwane cienkie, gładkie, bez węzłów knoty do lamp sprowadził Adam Cybulski. Skład porcelany i lamp — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. Tamże są i knoty zwyczajne od kop. 3 łokcie. (476-2)

**Potrzebne na czasiel**  
**Słoje i kompotiery** różnej wielkości, zielone i białe;  
**Gasiory** podwójnej grubości, specjalnie na nalewki, z szerokiemi otworami, od garncowych do cztero-garncowych sprowadził i takowe poleca (520-1) po niskich cenach  
**A. CYBULSKI**  
 Skład porcelany, szkła i lamp  
 Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego.

**BIURO BANKOWE „Gazety Losowań“**  
 w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 51.  
 Wydział kasowy Biura sprzedaje i kupuje banknoty i monety zagraniczne po kursie dziennym.  
 Biuro wydaje przekazy i listy kredytowe (lettres de crédit circulaires) na wszystkie znaczniejsze miasta oraz na miejscowości kuracyjne, np.: Akwizgran, Baden-Baden, Biarritz, Ems, Franzensbad, Marienbad, Ostenda, Teplitz, Wiesbaden itd.  
 308-11

**DOM BANKIERSKI**  
**M. GOLDHAAR**  
 w Radomiu,  
 ulica Lubelska dom p. Trzebińskiego Nr. 109 (485-2)  
 Ubezpieczą: 5% Pożyczki Premjowe Rosyjskie II-ej Emisji z 1866 r. od ciążnienia amortyzacyjnego w dniu 1 (13) września r. b. odbyć się mającego. Wydaje przekazy listowne i telegraficzne na wszystkie miejscowości kuracyjne w kraju i zagranicą.

**Nowo-otworzony magazyn mebli**  
**S. ŻUCHOWSKIEGO i M. DOMAŃSKIEGO,**

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nejmana, wprost hotelu Rzymskiego, w Radomiu.  
 poleca:  
 Wszelkie wyroby stolarskie pięknie i trwale, od stylowych do najskromniejszych wykonane we własnych warsztatach, istniejących od lat 22, jak również roboty tapicersko-dekoracyjne i przeróbki po cenach umiarkowanych.  
 Długoletnia nasza praktyka w zawodzie stolarskim i uznanie, jakim roboty nasze cieszą się wśród szerokiego koła Szanownej Publiczności w Radomiu i okolicy, jest najpewniejszą gwarancją, że wszelkie wymagania Szanownych Klientów naszych zadowolili możemy.  
 Wyroby nasze, trwałe, czyste i artystycznie wykonane, nie mogą iść w porównanie z wyrobami w składach mebli, utrzymywanych przez ludzi nie fachowych (handlarzy), nie posiadających warsztatów, a tylko trudniących się sprzedażą wyrobów lichego gatunku.  
 Polecając jeszcze raz nowo-otworzony nasz zakład mebli i naszą pracownię tapicersko-dekoracyjną, mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność m. Radomia i okolicy raczy ocenić rzetelne nasze usługi. (517-5)  
**S. Żuchowski i M. Domański.**

**Fabryka fortepianów i pianin**  
**JÓZEFA HILDT**  
 dawniej **HOFERA**  
 nagrodzona wielu medalami na wystawach,  
 ul. Elektoralna Nr. 8, w Warszawie,  
 poleca: fortepiany i pianina o tonie pięknym i silnej budowy. (506 2)

**ALFREDO GRODZKI**  
 w Warszawie, Senatorska 33,  
 poleca:  
**Siewniki** rządowe, Sacka, nowej ulepszonej konstr.;  
**Siewniki** rzutowe, patentow., Beermanna i Eckerta;  
**Siewniki** do sztucznych nawozów, systemu Lüdecke;  
**Tricury**, Heida Mayera; **Wialnie** Bakera;  
**Wialnie** Ideal i Młynki Tryumf;  
**Kartoflarki** hr. Münstera; **Szufle** amerykańskie;  
**Brony** do pola i łąk, systemu Laacke —  
 oraz **Zboża** do siewu celniejszych produkcji. (509-3)

**HOTEL POLSKI**  
 w Lublinie w Lublinie  
 naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej w LUBLINIE.  
 Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lublina i Podróżujących, że **Hotel Polski** urządzony został ze wszelkimi wygodami i że karetta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.  
 Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Restauracja** moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu **Victorja**, przeniesioną została do **HOTELU POLSKIEGO**, gdzie, odnowiwszy i urządziwszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennością i aktywnością nadal służyć będę Szanownym i Łaskawym moim Gościom. Dotychczasowe uznanie i zaufanie Szanownych i Łaskawych Gości każe mi mieć nadzieję, że i w nowym lokalu, zadawalając Ich wymagania i życzenia, zjednam dla sumiennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich względy. (518-33)  
**EDWARD ŻMIGRODZKI.**

**SKŁAD MASZYN DO SZYCIA**  
**KAROLA GYPEL**  
 w Radomiu,  
 ul. Lubelska, dom W. Lichtensztajna,  
 poleca najlepsze, najpraktyczniejsze maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen praktykowanych w innych składach, na spłaty tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.  
 Wyznaczkki i welocypedy (Rowery). (28-32)  
 Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacji.

**AJENTURA**  
**ST. PETERSBURSKO - AZOWSKIEGO BANKU HANDLOWEGO**  
 sprzedaje pożyczki premjowe wszystkich emisji z wypłatą w ratach od rs. 5, zadatek rs. 15.  
 Cena po kursie, warunki nader dogodne, procent bankowy, ciągłenie 6 razy na rok (co dwa miesiące).  
 Wygrane (w każdym ciążnieniu):  
 Rs.: 200,000, 75,000, 40,000, 25,000, 3 po 10,000, 5 po 8,000, 8 po 5,000, 20 po 1,000 i 260 po 500.  
 Cała wygrana z chwilą zadatkowania należy do kupującego.  
 Asekuracja biletów I i II emisji od ciążnienia amortyzacyjnego.  
 Agent na Radom i okolice **M. J. DEN**, ulica Lubelska. (619)